

Stacja Marzeń Misia Zazdrośniczka

Stacja Marzeń Misia Zazdrośniczka.

Na końcu długiej, zielonej doliny stała wyjątkowa stacja kolejowa. Nazywała się **Stacja Wielkiego Przyjęcia**, bo co roku odbywały się tam urodziny jednego, szczególnego misia.

Ten miś miał zabawne imię – wszyscy mówili na niego **Zazdrośniczek**. Był mięciutki, brązowy, z małą łatką na uchu i ogromnymi, okrągłymi oczami. Najbardziej na świecie kochał dwie rzeczy:

1. swoją **mamę-misiową**,
2. i swoje **urodziny**.

Za każdym razem, gdy z ciemnego tunelu wyjeżdżał kolorowy pociąg z gośćmi, serce Misia biło szybciej. Ale w środku, bardzo głęboko, był też mały, kłujący strach, o którym nikt nie wiedział.

„A jeśli mama przestanie mnie kochać, kiedy będzie z innymi misiami?” – szeptał czasem sam do siebie, mocniej przytulając się do jej futerka.

Mama gładziła go po głowie.

– Kocham cię najbardziej na świecie, mój Zazdrośniczku. –

– Ale... jak najbardziej, skoro są też inne misie? – mruczał.

Mama tylko się uśmiechała.

– Miłość mamy działa inaczej niż myślisz. Zobaczysz, pewnego dnia sam to odkryjesz.

Zazdrośniczek niby kiwnął głową, ale wcale nie był pewien, czy to rozumie.

Tego roku miał skończyć **sześć latek**. Postanowił, że to będą **najwspanialsze urodziny na całej kolei świata**. Na Stacji Wielkiego Przyjęcia powiesił kolorowe girlandy, w oknach stacji zawisły lampiony w kształcie serduszek, a na peronie ustawiono małe stoliki z kredkami, papierem i farbami.

– W tym roku narysuję **najpiękniejszy obrazek**, jaki widziała mama! – powiedział dumnie, odgarniając futerko z czoła. – I mama będzie patrzyła **tylko na mnie**.

W jego brzuszku zadrżała mała, ambitna isierka. To był jego plan. Jego sposób na to, by mieć mamę tylko dla siebie.

Na razie wszystko było spokojne, cudowne i bezpieczne. Zazdrośniczek siedział w swoim miękkim, znanym świecie: mama obok, pociąg jeszcze w tunelu, urodziny dopiero się zaczynają. W jego głowie było jedno pewne zdanie:

„Jeśli mama chwali tylko mnie, to znaczy, że mnie naprawdę kocha.”

Pociąg Pełen Misiów.

W końcu rozległ się dźwięk.

Tu-tu! Tuuut!

Z ciemnego tunelu wyjechał pociąg – nie byle jaki, bo **Urodzinowy Ekspres**. Wagony były kolorowe jak cukierki: czerwony, zielony, niebieski i złoty. W każdym oknie wyglądały pluszowe pyszczki. Machali łapkami, śmiali się, przyklejali nosy do szyb.

Drzwi pociągu otworzyły się z sykiem.

– Wszystkie misie proszone na peron! – zawołał konduktor, siwy Miś w czapce z gwiazdką.

Z wagonów wysypały się misie: małe, duże, w kropki, w kratkę, z kokardami i czapkami. Każdy niósł jakąś laurkę, balon albo mały prezencik.

– Zazdrośniczku! – zawołała mama. – Chodź przywitać gości!

Miś ścisnął jej łapkę.

– Będiesz ze mną? – spytał cicho.

– Oczywiście – odpowiedziała miękko. – Ale pamiętaj, że mamy dziś dużo misiów. Będę też z nimi.

W brzuszku Misia coś zaszczypało. To nie było przyjemne. Taki mały, żółty robaczek o imieniu „**A co jeśli...?**”:

„A co jeśli z nimi mama będzie się śmiać bardziej? A co jeśli ich obrazki spodobają jej się bardziej?”

Ale na razie Zazdrośniczek odgonił myśl i pokazując peron, powiedział:

– Chodźcie! Mamy stoliki do rysowania! Będzie konkurs na najpiękniejszy rysunek pociągu!

Misie zapiszczały z radości i pobiegły do stolików.

Pierwsza Próba – „Mama patrzy tylko na mnie”.

Zazdrośniczek usiadł przy największym stoliku, tuż obok mamy. Rozłożył przed sobą czysty, biały karton. Wybrał najgrubszą, najbardziej niebieską kredkę, jaką znalazł.

– Mamo, patrz! – poprosił. – Będę rysował pociąg tylko dla ciebie.

Mama się uśmiechnęła.

– Oczywiście, kochanie.

Miś zaczął rysować. Najpierw długą lokomotywę, potem wagony. Dołożył chmurki z dymu w kształcie serduszek. Z każdej szyby wystawiał łapkę mały miś, a na samym przodzie lokomotywy napisał krzywymi literkami: „**Pociąg Miłości Mamy**”.

Co chwila zerkając na mamę, pytał:

– Ładnie? Podoba ci się? Patrzysz?

Mama kiwała głową.

– Bardzo ładnie rysujesz, Zazdrośniczku. Jestem z ciebie dumna.

Miś poczuł, jak jego serduszko rośnie. „Plan działa!” – pomyślał. – „Mama patrzy na mnie. Mama chwali mnie. Wszystko jest tak, jak powinno być.”

Ale po chwili obok mamusi stanął mały miś w czerwonej czapeczce.

– Ciociu, zobacz mój rysunek! – zawołał. – Narysowałem złoty wagon dla jubilata!

Mama Zazdrośniczka odruchowo spojrzała na kartkę małego misia.

– Ojej, jaki piękny wagon! – powiedziała ciepło. – Jak się postarałeś!

Zazdrośniczek znieruchomiał. Jego łapka ześlizgnęła się z kredki.

„Dlaczego patrzy na niego? Przecież miała patrzeć **tylko** na mnie...”

Po chwili podeszła mała Miśka w sukience w gwiazdki.

– A mój pociąg ma różowe serduszka! Popatrz!

Mama uśmiechnęła się do niej szeroko.

– Cudowny! Jesteś bardzo pomysłowa!

Zazdrośniczek poczuł, jak coś w środku zaczyna się gotować.

W jego głowie pojawiła się myśl:

„Może za mało się staram. Muszę rysować jeszcze lepiej. Jeszcze dokładniej. Tak, wtedy mama będzie na mnie patrzeć **zawsze**”.

Ścisnął kredki tak mocno, że aż zabołały go łapki.

– Mamo! – zawołał głośniejszym głosem, niż chciał. – Zobacz MÓJ rysunek! MÓJ!

Mama odwróciła się do niego natychmiast.

– Jest naprawdę piękny, skarbie.

Ale zaraz kątem oka spojrzała na inne misie, które nieśmiało stawały w kolejce, by pokazać jej swoje prace.

W głowie Zazdrośniczka rozbrzmiało:

„Nie! Nie! Nie! To są MOJE urodziny! Ona jest MOJĄ mamą!”

Nabrał powietrza. Wpadł na pierwszy pomysł, jak „uratować” jej uwagę.

Wstał nagle, zasłaniając sobą mamę i stół. Rozłożył łapki szeroko.

– Teraz **nikt** nie pokazuje rysunków! – krzyknął. – Teraz mama patrzy tylko na mój!

Misie zamarły, trzymając swoje obrazki. Mały miś w czerwonej czapeczce opuścił głowę.

– Ja tylko chciałem... – wyszeptał.

Mama delikatnie położyła łapkę na ramieniu Zazdrośniczka.

– Skarbie, proszę, odsuń się, inne misie też chcą się ze mną podzielić swoją radością.

W oczach Zazdrośniczka pojawiły się łzy złości.

– Ale to są MOJE urodziny! Ty jesteś MOJĄ mamą! Masz patrzeć tylko na mnie!

Mama przyklęknęła, żeby być na wysokości jego pyszczka.

– Kochanie, jesteś ważny. Bardzo ważny. Ale to, że rozmawiam też z innymi misiami, nie zabiera ci mojej miłości.

Zazdrośniczek poczuł, jak w brzuchu rośnie mu wielka, ciężka kula.

„Nieprawda... Jak ona może kochać mnie najbardziej, skoro tak się cieszy z rysunków innych misiów?”

Pierwszy sposób nie zadziałał. Zasłanianie mamy sprawiło tylko, że inni byli smutni, a on sam poczuł się jeszcze gorzej.

Druga Próba – „Mój rysunek musi być najlepszy”.

Po chwili Zazdrośniczek, już trochę spokojniejszy, usiadł znów przy stoliku. Misie wróciły do rysowania, a mama starała się sprawiedliwie zaglądać do każdego.

Zazdrośniczek pomyślał:

„Skoro nie mogę jej zasłonić, to muszę zrobić **taki rysunek**, że nie będzie chciała patrzeć na żaden inny. Tylko na mój.”

To był jego **drugi plan**.

Zaczął rysować jeszcze intensywniej. Dorysował do swojego pociągu kolorowe światła, złote koła, tęczy dym. W każdym wagonie siedział mały miś z sercem w łapkach.

Miał drżące łapki, serce biło mu szybko. Co chwilę patrzył, gdzie jest mama.

– Musi być najpiękniejszy, musi być najpiękniejszy... – szeptał.

Nagle obok usiadła mała Miśka w gwiazdkowej sukience.

– Zazdrośniczku, jakie ładne kolory! – powiedziała. – Mogę użyć twojej złotej kredki?

Miś zmrużył oczy.

„Jeśli jej dam kredkę, to jej rysunek też będzie piękny. Mama może go wtedy bardziej pochwalić...”

Przycisnął złotą kredkę do siebie.

– Nie. To moja. Sam muszę mieć najlepszy rysunek.

Miśka odsunęła się, troszkę zraniona.

– Aha... dobrze...

W tym czasie mama zawołała:

– O, jak cudownie wam idzie! Jesteście tacy twórczy!

Podchodziła od stolika do stolika, pochylała się, zadawała pytania:

– A co to za wagon? A dokąd jedzie twój pociąg?

Zazdrośniczek czuł, jak za każdym razem, gdy zatrzymywała się przy kimś innym, w jego sercu robi się jakby nagle dziura.

„Dlaczego ja się czuję, jakby ktoś wyjadał mi miłość z talerza?” – myślał zły na siebie i na wszystkich wokół. – „Przecież to moje urodziny. . .”

W końcu podszedł do mamy z kartką.

– Patrz. To mój pociąg. Najlepszy ze wszystkich. Prawda? – spytał twardym głosem.

Mama spojrzała, oczy jej się rozjaśniły.

– Jest przepiękny. Naprawdę włożyłeś w to dużo serca. Jestem z ciebie bardzo dumna.

Zazdrośniczek na ułamek sekundy poczuł ulgę.

– Czyli mój jest najładniejszy? – dopytywał. – Najbardziej go lubisz?

Mama zawahała się.

– Kochanie, każdy rysunek jest wyjątkowy na swój sposób. Twój jest wspaniały, ale prace innych misiów też są piękne.

To zdanie spadło na niego jak wielki kamień.

– Czyli. . . nie jestem najlepszy? – w jego oczach zakręciły się łzy. – Nie jestem najważniejszy?

Zanim mama zdążyła odpowiedzieć, Zazdrośniczek odwrócił się na pięcie i pobiegł w stronę pustego wagonika przy końcu peronu.

Drugi sposób też nie zadziałał. Najpiękniejszy rysunek **nie sprawił**, że mama patrzyła tylko na niego.

W ciemnym wagoniku.

Zazdrośniczek wskoczył do ostatniego wagonu, który tego dnia był zamknięty dla gości. To był **Stary Wagon Poczty Serduszkowej**, miejsce, gdzie kiedyś przewożono listy i laurki.

W środku było trochę ciemno, pachniało kurzem i starym papierem. Miś wdrapał się na stos miękkich worków i schował pyszczek w łapkach.

– Mama mnie już nie kocha. . . – wyszeptał. – Woli inne misie. . . Ich rysunki, ich opowieści. . .

Łzy zaczęły kapać na jego futerko. W brzuszku bolało, jakby połknął kamyk.

Nagle w wagonie coś cicho trzasnęło. Drzwi zamknęły się z lekkim szarpnięciem. Zazdrośniczek aż podskoczył.

– Halo? – zawołał niepewnie.

Pociąg jęknął, zawibrował.

Tu-tu. . . TUUT!

Urodzinowy Ekspres ruszył.

Miś szeroko otworzył oczy.

– Ale jak to? – zająknął się. – Przecież ja nie chcę jechać! Ja mam urodziny tutaj!

Zerwał się do drzwi, szarpnął za klamkę, ale było już za późno. Pociąg wjeżdżał w tunel, peron znikał w ciemności.

Serce Zazdrośniczka waliło jak młot.

– Mamo! – zawołał rozpaczliwie. – Mamo!

Nikt nie odpowiedział. W wagoniku było tylko echo i ciche stukotanie kół:

stuk-stuk, stuk-stuk, stuk-stuk...

Tak właśnie zaczął się **jego dół** – chwila, gdy wszystko, co znał i co go pocieszało, nagle się oddaliło. Był sam, przestraszony, przekonany, że stracił to, co najważniejsze.

Tajemniczy Głos w Krainie Tęczowych Tuneli.

Po pewnym czasie pociąg przestał kołysać tak mocno. Zza okna widać było już nie ciemne ściany tunelu, ale coś zupełnie innego: kolorowe światła, wirujące serduszka, błyszczące gwiazdki.

Pociąg wtoczył się do **dziwnej stacji**. Na tablicy widniał napis:

KRAINA SERC – PRZYSTANEK DLA ZGUBIONYCH UCZUĆ

Drzwi wagoniku otworzyły się same.

– Proszę wysiadać! – rozległ się wesoły głos.

Na peronie stał niezwykle miś – był przezroczysty, jakby zrobiony z miękkiego, różowego światła. Wokół niego unosiły się małe serduszka, które pulsowały jak latarenki.

– Kim... kim jesteś? – zapytał niepewnie Zazdrośniczek, wychodząc ostrożnie na peron.

– Jestem **Strażnikiem Serc** – odpowiedział świetlisty miś z uśmiechem. – Widzę, że przywiozłeś ze sobą ciężką walizkę.

– Jaką walizkę? – zdziwił się Zazdrośniczek

Strażnik Serc wskazał łapką za niego.

Miś odwrócił się... i aż otworzył pyszczek ze zdumienia. Obok niego stała duża, ciężka walizka. Była szara, trochę porysowana, a na niej wisiała karteczka:

„STRACH, ŻE MAMA MNIE JUŻ NIE KOCHA”

– Ja... ja jej nie pakowałem – szepnął.

– Ona sama się spakowała – odpowiedział łagodnie Strażnik. – Za każdym razem, gdy myślisz: „Mama kocha innych bardziej niż mnie”, walizka robi się cięższa.

Zazdrośniczek poczuł ścisk w brzuszku.

– Ale to prawda! – powiedział szybko. – Mama chwaliła inne misie. Patrzyła na ich rysunki. Rozmawiała z nimi. A to były moje urodziny!

Strażnik Serc skinął głową. – Rozumiem. Chodź. Pokażę ci coś.

Sala Tysiąca Serc

Weszli do wielkiej, jasnej hali. Pod sufitem unosiły się setki świecących serduszek. Jedne były małe, inne duże, ale wszystkie pulsowały ciepłym światłem.

– Czyje to serca? – zapytał Zazdrośniczek.

– To serce twojej mamy – odpowiedział Strażnik.

– Ale... jest ich tak dużo!

– Bo miłość mamy działa inaczej, niż myślisz.

Strażnik dotknął jednego serduszka. Pojawił się obraz: mama przytulająca małego Zazdrośniczkę, gdy był smutny.

Dotknął drugiego. Mama czytała mu bajkę.

Trzeciego. Mama śmiała się z nim na huśtawce.

Oczy Misia zrobiły się wilgotne.

– Widzisz? – powiedział cicho Strażnik. – Te serduszka są tylko dla ciebie. Nikt inny ich nie ma.

– Ale... mama miała też czas dla innych misiów...

Strażnik uśmiechnął się i klasnął w łapki.

W sali pojawiły się nowe serduszka – mniejsze, delikatniejsze.

– Kiedy mama jest miła dla innych dzieci, kiedy je chwali, kiedy z nimi rozmawia... jej serce nie dzieli się na kawałki.

Jedno z serduszek nagle... urosło.

– Ono się powiększa – wyszeptał Zazdrośniczek.

– Właśnie tak działa miłość. Im więcej dobra mama daje innym, tym większe staje się jej serce. A twoje serca... – Strażnik wskazał te najjaśniejsze – ...nigdy nie znikają. One są stałe.

Zazdrośniczek patrzył długo.

Walizka obok niego zrobiła się trochę lżejsza.

Najważniejsze Odkrycie

– A co, jeśli mama chwali inne dzieci bardziej? – zapytał cicho.

Strażnik uklęknął przy nim.

– Chwalenie to nie miłość. Uwaga to nie miłość. Patrzenie to nie miłość.

Miś uniósł głowę.

– Miłość to to, do kogo mama wraca. Kogo przytula, gdy impreza się kończy. O kim myśli rano. Kogo kocha... nawet wtedy, gdy patrzy gdzie indziej.

Zazdrośniczek poczuł ciepło w środku.

– Czyli... nawet jeśli mama patrzy na inne misie... nadal kocha mnie najbardziej?

Strażnik uśmiechnął się. – Mama nie ma „najbardziej”. Mama ma ciebie.

Walizka nagle... zniknęła.

Powrót na Stację

Rozległ się gwizd.

Tu-tu!

Urodzinowy Ekspres stał znowu przy Stacji Wielkiego Przyjęcia.

Zazdrośniczek wybiegł z wagonu.

Na peronie stała mama. Rozglądała się z niepokojem.

– Zazdrośniczku! – zawołała i od razu go przytuliła. – Tak się martwiłam!

Miś wtulił się mocno.

– Mamo... – powiedział cicho. – Czy ty mnie kochasz... nawet kiedy chwalisz inne misie?

Mama odsunęła się trochę i spojrzała mu w oczy.

– Kochanie, ja cię kocham zawsze. Kiedy patrzę na ciebie. I kiedy patrzę gdzie indziej. Moja miłość do ciebie nigdy się nie zmniejsza.

Zazdrośniczek poczuł, jak jego serduszko robi się spokojne i lekkie.

Po chwili podeszła mała Miśka w gwiazdkowej sukience.

– Zazdrośniczku... twój rysunek jest naprawdę piękny.

Miś zawahał się... a potem podał jej złotą kredkę.

– Chcesz dorysować serduszka?

Miśka rozpromieniła się.

Mama patrzyła na to z ciepłym uśmiechem.

A Zazdrośniczek zrozumiał coś bardzo ważnego:

Miłość mamy nie jest tortem, który się kończy. Jest jak serce, które rośnie.

I tego dnia jego urodziny naprawdę stały się największym świętem na całej kolei świata.